Nr 154. Kraków 10 Lipca — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biόro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 9 lipca.

Pod wzruszającem wrażeniem wczorajszego obchodu niepodobna oderwać dziś myśli od tej wiekopomnej monarszej postaci, któréj panowanie przecina na dwie równe połowy cały nasz byt dziejowy, a która wczoraj znów zsunęła się do grobu przy tak szczerym, poważnym a uroczystym udziale przedstawicieli tych dzielnic kraju polskiego, którym zatwierdzenie życia przez uczczenie przeszłości nie jest wzbronionem.

Uprzedzamy tu zarzut, że jesteśmy w sprzeczności, potępiając manifestacye, ostrzegając przed kierunkiem demonstracyjnym jako bezowocnym i szkodliwym, a podnosząc znaczenie obchodu złożenia do grobu zwłok Kazimierza Wielkiego. Nie jesteśmy w sprzeczności: bo sztuczne demonstracye a obchód taki, jak wczorajszy, to całkiem co innego, i potrzeba wielkiego skrzywienia pojęć, wielkiego zamętu wyobrażeń, który dziś tak się szerzy, aby jedno mięszać z drugiemi. Demonstracye sztucznie się tworzą, posługują się agitacyą, a cel wskazany, pamiątka obrana, zwykł tylko służyć za pozór, za pretekst, za osłonę; demonstrowanie bowiem samo przez się właściwie jest celem. Są ludzie, którym się zdaje, że demonstrowanie jest działaniem, że można się ograniczyć w życiu narodu na wzbudzaniu coraz to sztuczniejszych manifestacyj, choćby one sprowadzały kraj cały z drogi pracy, obowiązku i wytrwania. — Przeciw takiemu kierunkowi walczyć zawsze będziemy, bo on nam zbyt wiele złego w niedawnej wyrządził przeszłości. Lecz ztąd nie wynika, abyśmy się mieli wypierać objawów życia narodowego. Gdy niespodziewane, powiemy opatrzne, zrządzenie poruszy jakąś wielką pamiątkę naszej przeszłości, odchyli kamień grobowy wielkiego naszego prawodawcy, jakby pytając: „czy umiecie go jeszcze uczcić należycie, i nie siebie wynosząc, jemu oddać hołd i modlitwę" — natedy, chybaby zamarło uczucie narodowe w piersi społeczeństwa, gdyby pokolenie całe nie wstrząsnęło się do głębi, jakby za dotknięciem iskry elektrycznej. Jest pewna bezpośredniość ducha, jest prąd wyższy nie sztucznie wzniecany, a poruszający wszystkich, który wyróżnia wielkie uroczystości norodowe od tych tak już spowszedniałych manifestacyj i demonstracyj składanych według kalendarza dat historycznych.

Obawialiśmy się zrazu, powiemy otwarcie, że ten duch demonstracyjny sprofanować nam może drogi każdemu sercu polskiemu obchód pogrzebowy. Lecz nie: stwierdziła się tu widocznie ta różnica między duchem uroczystości narodowej a duchem demonstracyjnym, wykazała się ta sprzeczność tych dwóch prądów, jednego, co spływa intuicyjnie z góry, a drugiego, który się szerzy sztuczną agitacyą. Bo oto owe dążności demonstracyjne objawiające się silniej od pewnego czasu, wystąpiły wobec obchodu Kazimierzowskiego tylko negatywnie; one to wydały protesta, owe szkalowania dziennikarskie, owe spory wzniecane w tak uroczystej chwili. Cała ta wrzawa i te miotania się małodusznej namiętności i osobistych niechęci wydały tylko smutne świadectwo pokoleniu, które miało jeszcze oglądać prochy Kazimierza Wielkiego — wszelako nie dotknęły one samej uroczystości, nie sprofanowały owych kości królewskich charakterem demonstracyjnym obchodu — pozostały na spodzie w mętach społeczeństwa — a Kazimierz Wielki mimo protestów i szkalowań zwyciężył. Duch jego panował uroczyście nad wzgórzem wawelskim, on rozlał się po wszystkich sercach wyrazem powagi, spokoju, grozy i nabożeństwa, odbił się na wszystkich obliczach, on w tej uroczystej chwili podniósł wszystkich, i to liczne duchowieństwo z wszystkich stron kraju zebrane, i ów orszak mężów dzierżących zaiste nie — Kazimierzowskiej Polski dostojeństwa, ale powołanych do twardszych i cięższych obowiązków, i tych włościan przybyłych z odległych często okolic, gdzie tylko nie zatarto tradycyi Króla chłopków, i mieszczaństwo krakowskie tyloma węzłami spojone z królewskością naszych Piastów, i tę młodzież liczną, która spokój i porządek tak wzorowo utrzymywała, jak gdyby rokując, że go kiedyś przywróci w społeczeństwie. . . .

Obchód taki to nie demonstracya — to narodowa pamiątka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 8 lipca.

(*S.*) Gdy dzisiaj Kraków z udziałem całej Polski, o ile to w naszych stosunkach być może, drogie dla narodu szczątki wielkiego króla do nowej składa trumny, okazują żydzi w pięknem świetle charakterystyczną swoją cnotę, to jest wdzięczność dla dobroczyńcy swego.

Najbiedniejsi nawet przyczyniają się groszem swoim do tej narodowej uroczystości i tłumnie pośpieszyli, by tym ostatkom serdeczną oddać cześć. Berło ostatniego Piasta, ukazawszy się z pięciowiekowego grobu, żywiej przypomniało żydom, niżby to najuczeńsze rozprawy uczynić mogły, że prześladowani w całym świecie, pod jego mądrem i łagodnem panowaniem znaleźli opiekę dla siebie, swych rodzin, majątków i swojej religii.

Niedość jest jednak wdzięczność tylko okazywać, trzeba ją czynem udowodnić, a właśnie teraz nadarza się do tego jedna sposobność.

Od 1go października b. r. mają wszystkie c. k. władze i urzędy w służbie wewnętrznej i w korespondencyi między sobą w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem języka polskiego używać; co się zaś tyczy języka, którego do stron używać mają, zatrzymano dawne przepisy. Kto zatem podanie wniesie po niemiecku, otrzyma niemiecką odpowiedź, a w sądach nie tylko on, ale i przeciwnik jego otrzyma wyrok niemiecki, jeżeli tylko pozew był w niemieckim języku podany, i przy rozstrzyganiu takiej sprawy mają sądy w swych naradach języka niemieckiego używać.

Od nas więc tylko zależy, aby ta językowa mięszanina ustała, aby w całej pełni język narodowy był językiem urzędowym; od nas, bo jak nikt nie wniesie podania w języku niemieckim, nie będzie mógł język niemiecki w urzędach i sądach być używanym.

Niestety, większa połowa podań do sądów i urzędów jest w języku niemieckim, a to podań od żydów pochodzących; i jeżeli tak dalej będą czynić, zniweczą nie tylko nasze najgorętsze dążenia, abyśmy w życiu publicznem mieli, jak się to nam należy, swój język narodowy, ale nawet zamiary samego Rządu, który nawet swym urzędnikom kazał używać języka polskiego, wyjąwszy gdy strony same zechcą niemieckiego, używając tego języka w swych podaniach.

Cóż naturalniejszego, jak abyśmy od żydów, którym Polska dała opiekę wówczas w Europie niepraktykowaną, choć tyle żądali, aby nam w utrzymaniu naszej narodowości choćby nie pomagali to przynajmniej nie przeszkadzali. Nie żądamy od nich żadnego ustępstwa uwłaczającego ich religii, — wszak Niemcami nie są, — niechaj, jeżeli im jeszcze z trudnością przychodzi w codziennem życiu zupełnie porzucić swój żargon żydowski, przynajmniej już teraz w sądach i urzędach języka polskiego używają. Wszak każdy z nich po polsku wysłowić się umie, a wykształcony potrafi równie po polsku jak po niemiecku do sądu lub urzędu podanie napisać, albo bardzo małej brakuje mu tylko wprawy. Mało zresztą kto sam za siebie podanie urzędowe pisze. Piszą je dla żydów po największej części żydowscy pokątni pisarze. Kto za pieniądze pisze, od tego można śmiało wymagać, aby pisał tak, jak tego się żąda, a zatem na żądanie w języku polskim, choćby mu łatwiej było pisać po niemiecku.

Niedawne są jeszcze czasy, kiedy w Galicyi do sądów nie wolno było inaczej pisać jak w języku łacińskim. Pisali ci panowie po łacinie, bo tak pisać musieli, i trzeba się było nieraz dziwić, jak żydowscy pokątni pisarze, którzy nawet szkół normalnych nie odbyli, po łacinie pisać wyuczyli się. Czyżby im trudniej było pisać po polsku.

Nie, w tém nie masz niemożności, lecz może być, jeżeli nie niechęć, to przynajmniej niedbalstwo, albo chęć przypodobania się ck. urzędom.

W niechęć nie chcę wierzyć; niedbalstwo z ich strony, jest dla narodu krzywdą; a chęć przypodobania się ck. urzędom, jako sama przez się niegodna, dzisiaj już nic ma podstawy, skoro same ck. urzędy w wewnętrznej słażbie i między sobą języka polskiego używać mają. Używając więc w podaniach języka niemieckiego, powiększy się ck. urzędom roboty, bo będą musiały do swego wewnętrznego użytku i w korespondencyi między sobą rzecz na polski język tłumaczyć, i nie wiem czy ck. urzędnicy będą za to komu wdzięczni, a zdaje nam się, że już niewielu mamy urzędników z liczby owych dawnych biurokratów, którzyby już mrzonki germanizowania kraju nie byli porzucili. Inny dzisiaj duch wionął w ck. urzędy i sądy. Wielka jest liczba urzędników, którzy wiedzą, że rządowi nie zrobią przysługi, drażniąc narodowość, którzy pojmują, że mamy prawo do używania i pielęgnowania naszej narodowości; a nareszcie mógłby tylko jakiś niegodny między nimi być wyjątek, któryby z powodu użycia tego lub owego języka niesprawiedliwym być chciał.

W takim stanie rzeczy jest zapewne bardzo skromném żądaniem, żeby żydzi zaprzestali używać w urzędach języka niemieckiego; a jeżeli zwrócenie ich uwagi w tej uroczystej chwili na krzywdę, którą narodowości naszej używaniem języka niemieckiego wyrządzają, chociaż może o tém i nie myślą, jaki skutek odniesie, zbliżymy się znów znacznie do siebie, zbliżymy chwilę urzeczywistnienia wielkiej myśli Kazimierza W., to jest zespolenia narodu bez różnicy stanu i wyznania.

Poznań 4 lipca.

Dwie rzeczy są śród nas niezmienne, niedola nasza i przywara nasza; krytykowania — wszelkiej czynności — gdy nie *my* ją prowadziemy. Bodaj czy przywara ta, snująca się przez ostatnie dzieje nasze, nie jest w części powodem, niezmienności niedoli. Uwaga ta nasunęła mi się, wobec waśni o trumnę Kazimierza W., bośmy i my lat temu dwadzieścia kilka przez podobną przechodzili chwilę. Bo zawsze nie chodzi nam o rzecz, lecz dajmy temu pokój; lubo pominąć nie mogę, że z przykrością widzieliśmy dziennik nasz, pomimo tak bolesnego niedawnego doświadczenia, dzielący obecnie prąd tej przywary, tyle osiłowań u nas paraliżującej. Dziwiła nas ta anomalia w piśmie, które w pewnych kwestyach z takim rozumem politycznym, taką wytrawnością, z takim prawdziwym patryotyzmem przemawia, by tylko wspomnieć w tym zdrowym kierunku dzisiejszy tak pożyteczny, sumiennego i wytrawnego sądu o zebraniu we Lwowie, artykuł wstępny. Gdyby zawsze i wszystko w tym duchu, miłości kraju pisanem było w *Dzienniku Poznańskim*, jakiegożby on nabrał znaczenia i jakieby oddał przysługi krajowi całemu.

Zgon męczeński biskupa Łubieńskiego, list jego do Berga, coraz szersze budzi zajęcie, coraz silniejsze robi wrażenie, i to nawet w prasie niemieckiej, protestanckiej, dotąd mało a zawsze nieprzychylnie nami się trudniącej.

W przeszły tydzień mieliśmy posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk. Wiceprezes Stanisław Koźmian odczytał własny poemat: Legenda o drzewie Krzyża S. *Dziennik* zamieścił piękne wyjątki z odczytu; więcej o poemacie tym nie powiem, bo wkrótce publiczność ma nadzieję widzieć go drukowanym.

Z nowych publikacyj „Rachunki Bolesławity za rok 1868" temi dniami mają opuścić prasę; jakaż to już wierna będzie fotografia zmarszczek, siwych włosów, może łysiny, staruszka *Czasu*.

Ale co się tyczy publikacyj, niech mi wolno się podzielić z szerszą publicznością tą dobrą nowiną, że drukuje się druga edycya powiększona, dzieła *Ojcze nasz* Augusta Cieszkowskiego. Najgłębszy ten nasz myśliciel, nieomylnie potężną swą inteligencyą, a prostem i gorącem sercem, doszedł do jedności swego systemu z nauką kościoła, w czem go poprzedził po walce żywota przyjaciel jego najbliższy wielki nasz wieszcz Zygmunt, a do tej jedności, pierwszego polot proroczo-poetyczny, drugiego ściśle badanie przywiodło.

Z Paryża też są wiadomości z pola literatury i historyi. Pracy Kalinki o wieku Stanisława Augusta druga część daleko już ma być posuniętą. Dzieje Polski, sumienna praca trzydziestokilkoletnich badań Teodora Morawskiego, także za kilka dni wyjść mają. Donoszą także o historyi Litwy Klaczki, która w streszczeniu ukaże się pierwej w języku francuskim w *Revue des deux Mondes*.

Obfite więc żniwo, i to tak poważnych prac, zapowiedziano nam na najbliższe tygodnie; są to oznaki siły i wartości moralnej narodu.

W dziedzinie polityki miejscowej zupełna cisza. Działań nowego naczelnego prezesa, trudno jeszcze ocenić. Zawsze wielką korzyścią dla kraju, że jest w prowincyi posiedzicielem ziemskim, a więc przynajmniej co do interesów materyalnych współobywatelem. Ci, co mieli sposobność zbliżyć się do niego, chwalą ogólnie uprzejmość jego, i oświadczenia mające charakter prawdy i szczerości, najlepszych intencyj dla kraju w zakresie nader ścieśnionym przy rządzie pruskim, uwzględnienia odrębności i praw naszych.

Kraków dnia 9 lipca. Dziś o godzinie 1szej w południe rozlepiono po rogach ulic następującą odezwę:

Rodacy!

Stało się! Kraków po pięciu wiekach po raz wtóry w dniu wczorajszym pochował zwłoki Kazimierza Wielkiego.

Obchód pogrzebowy odbył się z uroczą powagą, godną pamięci Wielkiego Monarchy, godną narodu który uczuł całą wzniosłość opatrznościowego zdania.

Dzień wczorajszy będzie nazawsze dniem świątecznym, będzie dniem chwały Narodu, w którym po pięciu wiekach nie zatarło się uczucie czci i miłości dla Wielkiego swego Króla.

Jako gospodarz tego Grodu poczuwam się do obowiązku złożenia Wam Czcigodni Rodacy najczulszego podziękowania za nader liczny i serdeczny Wasz udział.

Sciskam Waszą dłoń bratnią!

Kraków dnia 9 lipca 1869 r.

Dr Dietl Prezydent miasta.

Lwów. W skutek konkursu ogłoszonego ze strony Wydziału krajowego na dniu 14 kwietnia b. r. l. 14,602, współubiegało się o nadanie stypendyów opróżnionych z fundacyj t. z. konwiktowych 423 kompetentów, z których 47 wykazało pochodzenie szlacheckie, 12 zaś pochodzenie z rodzin fundatorów zapisów stypendyjnych.

Pomiędzy współubiegającymi się było 77 słuchaczów prawa, 41 słuchaczów filozofii, 21 słuchaczów medycyny, 12 słuchaczów akademij technicznych, 222 uczniów szkół gimnazyalnych, nakoniec 50 uczniów szkół realnych.

W myśl rozporządzenia namiestnictwa z d. 19 września 1849 nr. 517 Dz. pr. kr., tudzież rozporządzenia gubernialnego z dnia 16 grudnia 1842 l. 68467, któreto rozporządzenia zawierają postanowienia, obowiązujące przy rozdawnictwie stypendyów z fundacyj konwiktowych, rozdał Wydział krajowy uchwałą z d. 10 czerwca b. r. opróżnione stypendya w sposób następujący:

I. Z fundacyi Samuela Roch Głowińskiego, a mianowicie:

A. Z tytułu przynależności do rodziny fundatora, zatem z prawa pierwszeństwa przed innymi kompetentami otrzymali:

a) W miejsce pobieranych dotąd stypendyów po 157 złr. 50 c., stypendya wyższe o rocznych 210 złr. wa. 1. Franciszek Burzyński, słuchacz 3 roku praw we Lwowie, 2. Floryan Obmiński, słuchacz 1 roku praw we Lwowie, 3. Mikołaj Poradowski, słuchacz 1 roku praw we Lwowie.

b) Stypendya po 157 złr. 50 c. rocznie: 1. Jacek Stanisław Jabłoński, uczeń 6 klasy gimn. w Krakowie, 2. Jan Kułakowski, uczeń 3 klasy gimnazyum we Lwowie, 3. Leonard Sylwery Kieszkowski, uczeń 2 klasy gimn. w Samborze, 4. Bolesław Swierzyński, uczeń 2 klasy gimn. w Krakowie, 5. Feliks Stanisław Czermiński, uczeń 1 klasy gimn. w Drohobyczy, 6. Romuald Julian Urbański, uczeń 1 klasy gimn. w Jaśle, 7. Władysław Kluczyński, uczeń 3go roku akademii technicznej.

B. Z grona kompetentów nienależących do familii fundatora otrzymali:

W miejsce pobieranych dotąd stypendyów niższych:

a) Stypendya szlacheckie po 210 złr. rocznie: 1. Władysław Janiszewski, słuchacz praw 4 roku we Lwowie, który odbył 3 kollokwia bardzo dobrze, a wspierać musi matkę wdowę po prywatnym oficyaliście, utrzymującą się wraz z 8 dziećmi z pracy rąk. 2. Bronisław Zawadzki, słuchacz filozofii we Lwowie, złożył chlubnie egzamin dojrzałości i pracuje gorliwie w seminaryum dla historyi, ojciec posiada grunt rustykalny i ma pięcioro dzieci niezaopatrzonych.

b) Stypendya nieszlacheckie po 210 złr. rocznie: 1. Edward Ritter, doktorand praw, złożył egzamina państwowe i jeden egzamin ścisły z postępem celującym. Ojciec lekarz w miasteczku prowincyonalnem, nie posiada żadnego majątku i ma troje niezaopatrzonych dzieci. (Stypendyum to nadano na rok jeden pod warunkiem złożenia jeszcze jednego ścisłego egzaminu). 2. Jan Rozner, słuchacz praw w 4 roku w Krakowie, złożył egzamin państwowy z wyszczególnieniem. Ojciec chałupnik, posiadający 6 morgów gruntu, ma 4 niezaopatrzonych dzieci. 3. Sebastyan Krózel, słuchacz filozofii 2go roku w Krakowie, pracuje bardzo gorliwie w swoim zawodzie i wykazuje znamienity postęp. Ojciec rolnik, posiada kilkanaście morgów górskiego gruntu i ma 5ro dzieci niezaopatrzonych.

Stypendya po 157 złr. 50 c. otrzymali: 1. Karol Mikłaszewski, słuchacz 2go roku praw we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości i pięć kollokwiów z postępem znamienitym, nie posiada żadnego majątku, przeciwnie, wspierać musi matkę wdowę po malarzu, obarczoną 5giem dziećmi. 2. Maryan Minkusiewicz, słuchacz filozofii we Lwowie, odbył kollokwium z postępem bardzo dobrym. Ojciec jego nie posiada żadnego majątku, a będąc w podeszłym wieku, nie może zarobić na utrzymanie siebie i 8rga dzieci. 3. Wilhelm Ciaciek słuchacz 3go roku praw w Krakowie, siostra bez żadnego wsparcia. Złożył egzamin państwowy i

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

VIII.

— Edwardku, mam dla ciebie wielką nowinę! zawołał nazajutrz rano Herkules, wpadając do sypialnego pokoju przyjaciela.

— Cóż takiego? martyngałę może... Właśnie myślę jechać do Homburga.

— Przebrzydły szuler? Pani Serafina niesłychanie tobą zajęta; tylko o tobie mówi, wychwala...

— I tobie się zwierzyła ze swoją predylekcyą dla mnie?

— Szkoda, żeś uciekł wczoraj, byłbyś się sam przekonał. Kontent jesteś?

— Miernie; wołałbym małą seryjkę z ośmiu...

— Słuchajno, czy ty wiesz, że o jej spojrzenie tysiące ludzi się dobijało?

— Słyszałem.

— A ty zdobyłeś dużo więcej bez pracy.

— Powiedz mi z łaski swojej, co mnie z tego przyjdzie?

— Nie wiem; możesz zostać najszczęśliwszym z śmiertelników.

— Nigdy, podobno!

— Antecedencye nie wiele obiecują — to prawda. Niestety! mogę zaś o tem powiedzieć z własnego doświadczenia. Jednak z czasem i głazy rozsypują się w pył... przy sposobności, odwadze... kto wie?

— Szatanie, naprόżno mnie kusisz!

— Kuście, a skusicie...

— Daj pokój! robisz mi wielką przykrość parodyując rzeczy, którym się poszanowanie co najmniej należy.

— Czy pani Serafina liczy się w twoich oczach także do rzeczy świętych?

— Do małej liczby kobiet wzbudzających szacunek z pierwszego wejrzenia.

— Prześlicznie! Wracając z Bielan ogłosiłeś ją uosobionym wdziękiem, następnie rozczuliła się dobrocią bez granic, dziś przyznajesz, że wzbudza respekt. Na czwartek przepowiadam ci admiracyę, na sobotę lub najpóźniej na niedzielę — miłość szaloną.

— Drwij, drwij; pozwalam ci.

— Niedosyć jeszcze. Tę miłość ochrzcisz imieniem adoracyi, ubóstwiania... będziesz wiersze pisał i spacerował po księżycu. Kochany Edwardek! dopiero będzie zabawny! Powiedz, którędy będziesz chodził, z włosem rozczochranym i z rękami wzniesionemi w niebo... obstaluję fotografa, albo Froscha sprowadzę. Tamtego wieczora wyrysował Serafinę pływającą w eterze, będzie miał *Seitenstück* z ciebie.

— Skończyłeś już?... pożyczysz pieniędzy?

— A bardzo ci potrzeba?

— Niech ci dusza do kieszeni nie ucieka tak zaraz; może wytrwam do strzyży. Chciałem tylko zrobić dywersyę.

— Pożyczę... pożyczę! wiele chcesz? Ale gadać będę?

— Jeżeli ci to robi przyjemność, pozwalam gadać za darmo?

— Korzystam z wdzięcznością z łaski pańskiej... Więc dziecko mego serca jest na prostej drodze do waryacyi — przy twojem usposobieniu nie mogło cię to ominąć. Jedna myśl mnie pociesza, że oszalejesz dla pani Serafiny... nie pierwszy i nie ostatni... że skręcisz kark ze starego ale rasowego konia, co przecież przyzwoitsze niż z młodej szkapy. Bądź co bądź, podobne kobiety zawsze bywały rzadkie, a dziś już nie rodzą się więcej na ziemi... Mówiłem ci, że na mnie nigdy wielkiego wrażenia nie robiła, lecz umiem ocenić artystyczną wartość rzeczy; przyznaję harmonię rozmiarów, dystynkcyę, rozum i spryt niezwykły, talent, z jakim patrzy i mówi; nie odmawiam daru czarowania ludzi... Pamiętam, jakie szalone zachwyty wzbudzała we Włoszech przed piętnastu laty posągową postacią. — Stada malarzów i rzeźbiarzy chodziły za nią krok w krok, śledząc każdy ruch... poczciwy król Ludwik Bawarski, gdy ją zobaczył, nie spał trzy nocy, susząc sobie głowę nad wynalezieniem procederu zdolnego zamienić ją w kamień, by umieszczona w Pinakotece zawstydzała skończonością form starożytne rzeźby... A jak się zna na słowach i słówkach!... jak każde westchnienie zanotuje i odpowie bez namysłu!... koniec końców, każdy mężczyzna powinien jej poświęcić przynajmniej parę miesięcy życia — dla odpoczynku i własnego pożytku. Takie studya zawsze się później przydają...

— Herkulu, nie dawno utrzymywałeś, że to gliniany bałwanek? i gorsze rzeczy słyszałem od ciebie...

— Myślałem, żeś już zapomniał... wybieraj co chcesz?

Teraz na seryo; znasz moje zdanie o kobietach w ogólności?

— Znam, znam.

— Otóż, na honór, gdybym kiedy miał solenne głupstwo popełnić i zakochać się rzetelnie, wybrałbym tylko — Serafinę!

— Z pewnością?

— Bo, pomimo komedyi, kuglarstwa, wiecznej pozy, pedanteryi, kaprysów i fantazyi, jest skończonym typem kobiety nad kobietami, której inne nie dorastają nawet do kostek... Schowaj to jednak dla siebie, proszę.

— A sens moralny twojej mglistej filipiki?... Chyba ten, że niegdyś zapragnąłeś gorąco winogron, odprawiono cię z kwitkiem i dotąd niemożesz strawić pigułki, nieboraku. Jak ci podejdzie do gardła, wygadujesz niestworzone rzeczy; gdy nie dokucza i nie przypomina się, chwalisz po cichu mimo woli?

— Bujna imaginacya, Edwardku! Nie przeczę, żem się kręcił; byłem młody i robiłem jak inni. Zmiarkowawszy, że winogrona zielone i będąc już wtenczas przekonania, iż szkoda czasu tracić na próżno — dałem pokój... Nie mam zawiści, ani żalu najmniejszego.

— Plączesz się okropnie, Herkulu, i tłomaczysz za nadto. Daj pokój; ja ciebie nie zdradzę. Opowiedz lepiej całą historyę detalicznie.

— Musiałbym długo gadać... zacząć najprzód od niej...

— Tego czekam właśnie!

— Nie chcę.

— Spróbuj... dochowam święcie sekretu.

— A jaki ciekawy! poczekaj... Wracając się do Serafiny, dla ludzi zupełnie pierwotnych, w stanie natury, czułego serca, szukających wiatru w polu — czyli ideału w krynolinie — jest niebezpieczna, jak wronie oko dla kotów... otruje za dziesiątem spojrzeniem na śmierć! Onego czasu, zbierałem co wieczór na wpół umarłych po kląbach i ratowałem jak mogłem... cóż z tego! na drugi dzień ta sama historya.

— Tyś się nie otruł ani razu?...

— Jestem człowiek cywilizowany... Druga kategorya — do której z przeproszeniem ty należysz — przez pół ucywilizowana, a przez pół dzika, najliczniejsza, życia nie traci, ale kończy u czubków, lub na resztę dni zostaje z popsutym porządkiem w głowie... Nikogo to nie minie — tak napisano w górze. Patrz tylko, jej mąż? Sześć tygodni z nią mieszkał zaledwie, opatrzył się wczas i uciekł, a przecież siedzi za kratą.

— Ty sam, kiedy mówisz o niej, pleciesz jak kandydat do Bonifratrów.

— Hum, hum... może. A pojedziesz tam dziś wieczór?

— Daj mi czas zrobić wizytę...

— Rzuć karty; w dzień w domu nie siedzi i nigdy nie przyjmuje: kto raz był wieczorem, jest zaproszony na wieki wieków... możesz iść na moje słowo. Przyjdę po ciebie.

— Obiecujesz w zamian prawdę powiedzieć?

— Zobaczymy... spytaj się zresztą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

odbył kollokwia z postępem bardzo dobrym. Postawiony został przez zgromadzenie profesorów na pierwszem miejscu między współkandydatami. 4. Juliusz Zawilski, słuchacz medycyny w Krakowie, siostra bez żadnego wsparcia, odbył 3 kollokwia z postępem celującym. 5. Jan Janikowski, uczeń 3go roku akademii technichnej we Lwowie, odbył przygotowawcze kursa z postępem celującym. Matka wdowa po c. k urzędniku z pensyą 312 złr., musi 3ch synów utrzymywać w szkołach. 6. Karol L'Etanche, uczeń 2go kursu instytutu technicznego w Krakowie, ukończył pierwsze półrocze z postępem celującym. Matka jego jest wdową po pisarzu drogowym, obarczona liczną rodziną. 7. Mikołaj Baczyński, uczeń 7 klasy gimnazyalnej w Drohobyczu, ukończył pierwsze półrocze z postępem znamienitym lok. 1. Ojciec jego jest bardzo ubogim diakiem na przedmieściu i ma 5ro dzieci, z których troje do szkół uczęszcza. 8. Frydryk Mayer, uczeń 7 klasy gimnazyalnej w Stanisławowie, ukończył 1sze półrocze, równie jak poprzednie klasy, z postępem znamienitym, lok. 1, siostra bez żadnego wsparcia. 9. Tyberyusz Hebgarski, uczeń 7ej klasy gimn. we Lwowie, ukończył 1szy kurs, równie jak poprzednie klasy, z postępem znamienitym, lok. 1., matka jego w podeszłym wieku, wdowa po mandataryuszu, utrzymuje się z pracy rąk. 10. Franciszek Kandefer, uczeń 6ej klasy gimn. w Rzeszowie, ukończył 5 klas poprzednich z postępem znamienitym i lok. 1. Ojciec jego jest bardzo ubogim chałupnikiem, obarczony 6giem dzieci niezaopatrzonych. 11. Teofil Matusiński, uczeń 5ej klasy gimn. w Krakowie, ukończył 1szy kurs z postępem znamienitym i lok. 1. Matka jego wdowa po woźnym sądowym, obarczona liczną rodziną. 12. Longin Gromnicki, uczeń 5ej klasy gimn. w Brzeżanach, ukończył 1szy kurs z postępem znamienitym i lok. 1. Ociec jego pleban gr. kat., starzec 64 letni, różnemi klęskami zniszczony materyalnie, ma 4ro dzieci nieopatrzonych. 13. Zygmunt Piotrowicz, uczeń 4ej klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie, ukończył 1szy kurs z postępem znamienitym i lok. 2. Ojciec jego szewc, z pracy rąk utrzymuje żonę i 7ro dzieci.

II. Stypendyum o rocznych 157 złr. 50 c. w. a. z fundacyi Zawadzkiego dla szlachty, otrzymał Piotr Zbrożek, słuchacz filozofii we Lwowie, odbył kollokwium z postępem znamienitym. Matka jego wdowa bez żadnego majątku, ma 9ro dzieci, z których 7ro niezaopatrzonych.

III. Stypendyum o rocznych 150 złr. 50 c. wa. z fundacyi Russyana dla szlachty, otrzymał Adryan Zubrzycki, słuchacz 2go roku praw we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem i 3 kollokwia znamienicie. Ojciec jego pleban gr. kat. bez majątku, posyła 8ro dzieci do szkół po za miejscem swego zamieszkania.

V. Stypendya o recznych 157 złr. 50 ct., z fundacyi t. z. krakowskiej zakordonowej otrzymali: 1. Marceli Siterski, słuchacz 4go roku praw we Lwowie, złożył egzamin państwowy i odbył kollokwia z postępem celującym. ojciec jego posiada grunt w małem miasteczku, z którego żonę i 6ro dzieci utrzymuje. Ze strony grona profesorów szczególnie polecony. 2. Stanisław Łazarski, słuchacz 1go roku praw w Krakowie, złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem, odbył kollokwium celująco. Ojciec jego organista wiejski, musi 4ro nieletnich synów utrzymywać. 3. Antoni Kopertyński, uczeń 5ej klasy gimn. w Brzeżanach, ukończyć 1szy kurs z postępem znamienitym lok. 2 między 55. Ojciec jego pleban gr. k., z dochodów lichej parafii utrzymuje 9ro nieletnich dzieci.

Nakoniec otrzymał opróżnione po Bronisławie Zawadzkim stypendyum o rocznych 105 złr. z fundacyi Żalchockiego dla szlachty Józef Czarnek, uczeń 2ej klasy gimnazyum w Sączu, który ukończył 1szy kurs z postępem znamienitym lok. 1 między 68. Ojciec jego jest nauczycielem ludowym z płacą 180 złr., z której żonę i troje dzieci utrzymać musi.

Rada miasta Lwowa nadała opróżnione stypendyum fundacyi Lingera, przeznaczone dla słuchaczy wydziału medycznego w Wiedniu, Mieczysławowi Wałaszykowi, słuchaczowi medycyny wszechnicy krakowskiej, począwszy od roku szkolnego 1869.

C. k. namiestnictwo zatwierdziło to nadanie pod warunkiem, że rzeczony słuchacz ma się udać z początkiem przyszłego roku na wszechnicę wiedeńską. *(G. N.)*

Wiedeń 8 lipca. Nietylko urzędowy dziennik węgierski, ale i *Pester Lloyd* sam od siebie zaprzecza, jakoby zostawał w stosunkach z hr. Andrassym lub z rządem węgierskim. *Lloyd* oświadcza, że jest dziennikiem zupełnie niezawisłym, i wzywa hr. Andrassego, aby w jakikolwiek sposób podobne ogłosił zaprzeczenie. Wprawdzie — pisze *Lloyd* — często redakcya spotyka się z zapatrywaniami i przekonaniami rządu węgierskiego, bo na jednéj się opierają podstawie politycznéj, lecz z tego bynajmniéj jeszcze nie wynika, aby *Lloyd* miał odbierać od hr. Andrassego jakiekolwiek inspiracye.

Tak twierdzi *Lloyd* i wierzymy mu chętnie, że jest dziennikiem niezawisłym, bo dowiódł tego najlepiéj, opierając się wnioskowi Deaka w sprawie utworzenia trybunału państwa, lecz z tem wszystkiem jesteśmy przekonani, że artykuł ów nie był wyrazem jednego z współpracowników *Lloyda*. Jutro podamy ten artykuł, ktory tyle narobił hałasu.

— Do *Pressy* piszą z Linzu, że N. Pan w podróży do Garatshausen, dowiadywał się w Linzu u jednego z radców namiestnictwa o usposobienie ludności w okolicach tamtejszych i o stan sprawy biskupa Rüdigera. Ponieważ biskup Linzu niechciał sobie obrać obrońcy, sąd wyznaczył mu go w osobie Dra Kisslinga, najzdolniejszego z adwokatów w Linzu. Dr Kissling od dni kilku skrzętnie na nowo studyuje prawo kościelne, historyą kościelną i konkordat.

— Na uroczystość SS. Cyryla i Metodego, jaką Morawianie obchodzili d. 6 b. m. w Welchradzie, przybyło wielu Moskali.

— *Tagblatt* podaje pogłoskę, że król Wiktor Emanuel ma przybyć do Badenu pod Wiedniem, dla odwiedzenia tamże córki swojej, królowej Portugalskiej. W takim razie król włoski spotkałby się oczywiście z cesarzem austryackim. Ma także przybyć książę Humbert.

— Biskup z Bystrzycy (Neusohl) Szczepan Moyses, umarł we środę.

— W sejmie węgierskim toczy się obecnie dyskusya szczegółowa nad przedłożeniem rządowem w sprawie reformy sądownictwa. Ponieważ nie ma nadziei, aby sejm zdołał ukończyć rozprawy aż do otwarcia Delegacyj w Wiedniu, przeto członkowie delegacyi węgierskiej wyjeżdżają w sobotę do Wiednia, zkąd w miarę potrzeby wracać będą na posiedzenia sejmowe w Peszcie. Dotąd uchwalono trzy paragrafy; opozycya przy każdym paragrafie stawia poprawki, a najczęściej domaga się zupełnego odrzucenia poszczególnych ustępów. Przy §. 3cim, stanowiącym o mianowaniu sędziów, Deak wniósł zapowiedzianą przez siebie poprawkę, którą wnioskodawca pragnie przeprowadzić jako osobny paragraf (4). Paragraf ten ma brzmieć: „Przed zamianowaniem, Trybunał państwa ma być powołanym dać opinię swoję o sędziach, którzy się ubiegają o posady i którzy mają być zamianowani". Nad paragrafem tym toczyć się będzie dyskusya, lecz wątpić nie można, że go Izba uchwali. Ustępstwo to, jakie Deak robi na korzyść opozycyi, jest tylko pozornem, bo podług wniosku jego, ów Trybunał państwa ma być złożonym w połowie z członków przez rząd, w połowie zaś z członków przez sejm wybranych. Rząd z pewnością obierze członków z stronnictwa rządowego, a zatem z stronnictwa większości, Izba zaś, gdzie stronnictwo rządowe rej wodzi, również tylko członków stronnictwa większości wybierać będzie, a przynajmniej wybierać może. Jest to więc tylko koncessya z imienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Na twierdzenie *Gazety Narodowej* i *Dziennika Lwowskiego* co do kwestyi Namiestnictwa galicyjskiego, z najlepszego źródła ponownie zapewnić możemy, że hr. Henryk Wodzicki nie został powołany do Wiednia i nie porozumiewał się w tym przedmiocie z ministrami, wiadomości przeto przez dzienniki rzeczone podane są bez żadnéj podstawy.

— Donosząc we wczorajszym numerze o relacyi tyczączéj się odkrycia zwłok Kazimierza Wgo, przedrukowanéj z gazety rządowéj wiedeńskiéj, we wszystkich dziennikach niemieckich, przez pomyłkę poczytaliśmy za nazwisko referenta sprawozdania podpis p. Łuszczkiewicza, na spisie kości i wykazie stanu szkieletu w końcu owych ogłoszonych dokumentów zamieszczony. Prostując dziś tę pomyłkę, dodajemy: iż wspomnianą relacyę otrzymała naczelna władza konserwatorska od p. Dra prof. uniw. Łepkowskiego korespondenta komisyi centralnéj. Ogłoszono ją urzędownie, z załączeniem protokółów odkrycia zwłok dosłownie przełożonych z polskiego, przez sekretarza ministeryalnego p. barona Pämanna. Prezydent władzy konserwatorskiéj baron Helfert, przesłał nadto (jak się dowiadujemy) panu Łepkowskiemu urzędowe uznanie i podziękowanie w nader uprzejmych wyrazach za godne przedstawianie organu komisyi centralnéj przy odkryciu zwłok, oraz za odpowiednie i właściwe uskutecznienie tego co z atrybucyj c. k. komisyi konserwatorskiéj wypływało.

Uznanie to adresowane do p. Łepkowskiego zdającego (na wezwanie) sprawę, rozciąga się zarówno (wedle brzmienia odezwy) do czynności wynalazcy zwłok Kazimierza Wgo, p. Pawła Popiela konserwatora, który pierwszym aktem odkrycia grobu, właściwie, a z sumienną gorliwością kierował. Zaprasza wreszcie p. prezydent Helfert p. Łepkowskiego do przedłożenia komisyi centralnej relacyi naukowej o znalezionych w grobie zabytkach, wyrażając życzenie, że znakomity artysta p. Jan Matejko zezwoli na to, aby z rysunków jego wykonano w cesarskim zakładzie drzeworytniczym xylografy tych szczególnie przedmiotów, których nie objęły wyborne fotografie p. Rzewuskiego. Drzeworyty owe pragnie komisya centralna publikować w *Mittheilungen* w swoim organie. W wspomnionem sprawozdaniu przesłanem z Krakowa do Wiednia d. 29 z. m., same już przełożone z polskiego tekstu protokóły i ich allegata wykazały władzy konserwatorskiej kierunek i udział w owych czynnościach prześwietnej Kapituły katedralnej krakowskiej, oraz komisyi restauracyjnej grobowca, którą wraz z Drem Żebrawskim budowniczym, Towarzystwo naukowe krakowskie *ad hoc* delegowało. P. Paweł Popiel łączył w osobie swojej zarówno urząd konserwatora jako i prezydencyę komisyi restauracyjnej, do której go prezes Towarzystwa naukowego powołał.

— W dniu wczorajszym o godzinie 3ej po południu w hotelu Saskim posłowie Sejmu galicyjskiego w Krakowie będący, ugaszczali obiadem posłów i obywateli Wielkopolski i z Prus Zachodnich, przybyłych na obchód pochowania zwłok Kazimierza W. Do sześćdziesięciu osób siadło do wspólnego stołu. Pierwszy toast wniósł marszałek sejmowy książę Sapieha posłów i obywateli wielkopolskich przybyłych nie w gościnę lecz do wspólnej niegdyś stolicy. W odpowiedzi zabrał głos były poseł na Sejmie berlińskim hr. August Cieszkowski i przypomniał, że mieszkańców wspólnych ziem polskich zgromadziło opatrzne prawie odkrycie zwłok Kazimierza W. prawodawcy i oświeciciela na rodu, podnoszącego w nim przedewszystkiem pracę na wszelkiem polu moralnem, umysłowem i materyalnem. Jest to więc opatrznościową skazówką, jakby przez W. króla powtórnie nam daną, w jakim kierunku naród dziś iść winien, w kierunku pracy na wszelkiem polu, pracy organicznej i budującej.

Poczem w kilkosłownej przemowie wniósł p. Henryk Szmit zdrowie nieobecnych braci z rozległych ziem polskich, z których przybyć nie wolno im było. Prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego poseł Mayer wspomniawszy, że Tow. Nauk. krak. było tak szczęśliwe, iż przy odnawianiu za jego staraniem nagrobku odnalezione zostały zwłoki Kazimierza W., zasługę tego zdarzenia przypisał Wielkopolanom, którzy pierwsi nadesłali Tow. Naukowemu dar na naprawę pomnika, dar choć nie wielki lecz chętną ręką i szczerem sercem pośpiesznie dany.

W imieniu Prus zachodnich, dalekich ziem polskich między Baltykiem a dolną Wisłą, przemówił p. Danielewski zasłużony na polu oświaty ludowej. Nigdzie może, rzekł on, na ziemi polskiej nie odbił się tak silnie w sercach wiejskiego ludu, fakt znalezienia zwłok króla chłopków, jak właśnie w tej części kraju, którą mówiący reprezentuje, a gdzie się urzeczywistniła myśl Kazimierza W., bo lud poczuł się narodem, co z dumą powiedzieć może. W tej prowincyi polskiej skutkiem różnego zbiegu nieszczęsnych okoliczności, tylko lud wiejski, tylko chłop jest Polakiem; zaród rzucony przed 5 wiekami w prawodawstwie przez Kazimierza W. nadanym, wydał tu owoce. Nie mówię, aby w tej dawnej polskiej prowincyi szlachta schłopiała, ale lud się uszlachcił.

Przemawiający następnie prezes koła posłów wielkopolskich Karol Libelt skreślił wymownemi słowy kierunek działalności Kazimierza W. w Polsce, zwróconej głównie na wewnątrz narodu, aby go oświatą, pracą, dobrem prawodawstwem podnieść i spotężnić, zabezpieczywszy mu zewnętrzny spokój mądremi przymierzami. Znalezienie zwłok tego króla prawodawcy i wskrzesiciela narodu, po pięciu wiekach wśród teraźniejszego nieszczęśliwego stanu tak, iż rozproszone dzieci kraju zebrać się mogły nad jego otwartą trumną, aby się duchem jego napełnić, jest opatrznościowem zrządzeniem, jest cudem.

Poseł Henigsmann zabrał głos jako reprezentant żydów polskich, którzy go wysłali do wspólnej stolicy, aby uczcić pamięć W. króla, co ustawami swemi zabezpieczył wolność, mienie i prawa żydów w Polsce wówczas, gdy w reszcie Europy prześladowani z pod prawa byli wyjęci, i złączył ich przez to z narodem. Poseł Szujski wspomniał, że gdy prawie wszyscy mieli rozkosz oddać cześć W. królowi, mąż, który kilkanaście lat życia poświęcił, aby obecnemu pokoleniu objaśnić prawodawstwo Kazimierza W., leży ciężką złożony chorobą. Wniósł toast na hołd dla Zygmunta Antoniego Helcla komentatora statutu wielickiego.

W końcu poseł wielkopolski Kantak zabrał głos, a przypomniawszy, że kiedyś pierwszym posłom wielkopolskim na sejm berliński udzielony medal miał na sobie trzy godła: wytrwałość, jedność, miłość, godła te za wskazówkę wszelkiego działania politycznego podawał, główny nacisk kładąc na ostatni, bo nic bez miłości. Co już dawniej Polacy wyrażali w toaście: kochajmy się, którym zakończali ucztę i który on wnosi.

Przemowy przy powyższych toastach podaliśmy tylko z pamięci, w krótkiej niedokładnej treści.

— Uroczystość przeniesienia zwłok Kazimierza W. święconą była nie tylko na Wawelu i po wszystkich kościołach parafialnych miasta, ale także w nowej synagodze Izraelitów na Kazimierzu, gdzie o godzinie 6tej wieczorem zebrała się niezliczona masa słuchaczów wszech wyznań, posłowie galicyjscy i wielkopolscy, (między niemi Dr Libelt i Smolka) reprezentanci władz, delegaci przeróżnych korporacyj, liczne grono obywateli miejskich i wiejskich, damy z wyższych i niższych stanów, duchowieństwo obrządku łacińskiego i greckiego itd... aby przysłuchać się mowie świątecznej, której się podjął znany z pięknej wymowy swojej kaznodzieja polski Izraelitów p. Dr Dankowicz. Mowca wygłosił stosownie do chwili, i pod wrażeniem obchodu w kościele zamkowym w południe odbytego mowę tak trafną i świetną, i oparłszy ją na motywach historycznych w zastosowaniu do zasług wielkiego króla, jako dobroczyńcy plemienia żydowskiego w Polsce, podniósł tolerancyę rządów i narodu polskiego, dla nieszczęśliwych w innych krajach przez tyle wieków gnębionych wyznawców starego zakonu, z takim naciskiem, i odezwał się do zgromadzonych słuchaczy wyznania izraelskiego z tak wiernem przedstawieniem im dobrodziejstw, jakich przodkowie ich na polskiej doznawali ziemi, że zapał tą mową wywołany był powszechnym jaki niejednego z Izraelitów przekonał do głębi o wielkiej różnicy między dawnym losem jego współwyznawców w krajach polskich a obcych, zaszczepiając w umysłach ich niezatarty zaród wdzięczności i zastanowienia się, tak zjednał sobie szanowny mowca z drugiej strony powszechne uznanie słuchaczów innych wyznań, którzy mu wyrazili — jak posłowie Libelt i Smolka, tudzież damy, duchowni, i tylu innych gości — zasłużone uznanie i dzięki, za znakomicie wygłoszoną mowę. Dowiódł bowiem współwyznawcom faktami, czem dla Izraelitów w Polsce był wiekopomny król chłopków i żydów, czem w ogóle była dla przodków ich gościnna i sprawiedliwa Polska, i z jaką dla niej być winni wdzięcznością, będąc dziś częścią narodu, który uprawiając ojczystą skibę odznaczał się już wtedy łagodnością obyczajów i tolerancyą religijną, kiedy biedni tułacze i wygnańcy żydowscy gdzieindziej bez przytułku i ochrony pozostający, mieczem i ogniem wytępiani bywali; który nie zbroczył nigdy dziejów swoich piętnem wojen religijnych, jakie inne narody tak okrutnie trapiły (wojny dyssydenckie bowiem były zapasami cechy politycznej); jako narodu w końcu, który strzegąc ojczystych kresów swoich, gardził krwawemi podbojami. Mowca dotknął także mimochodem ważności znaczenia przygotowującego się obchodu 300letniej rocznicy unii Litwy z Polską i wskazał Izraelitom zamek Wawelski jako istny Panteon Polski, jako skarbiec nauki i rozpamiętywania dla nich; a wykazawszy powinowactwo ostatniego z Piastów z domem Habsburskim, pod którego opiekuńczem berłem dziś jedna część Polski używa ochrony prawa i wolności jawnie i swobodnie, wykazał, że poczucie polskości nie uwłacza w niczem przywiązaniu i wierności dla panującej dynastyi.

Nadmienić winniśmy, że straż ochotnicza pod dowództwem p. Eminowicza czuwała nad utrzymaniem porządku w czasie nabożeństwa i kazania w synagodze.

— P. Karol Królikowski z Paryża przesyła nam na trumnę Kazimierza W. następującą składkę zebraną między mieszkającemi za granicą Polakami: Po 10 fr. złożyli: pp. Władysław Laskowicz, Jan Kołłupajło; po 5 fr. Karol Królikowski, Feliks Michałowski, M., W. R., Wiktor Zienkowicz inżynier w Medyolanie; 2 fr. 50 c. Sylwester Staniewicz; po 2 fr. Hieronim Bońkowski, Hipolit Błotnicki, Ludwik Hryniewiecki, Witold Hryniewiecki, Błażej Makowiecki; po 1 fr. Bohdan Zaleski, Maryan Zaleski, Józefa Zaleska, Dyonizy Zaleski, Karol Zaleski, Artiur Sienkiewicz, Karolina Sienkiewiczowa, Dominik Karęga, Napoleon Babski, Leon Kapliński, Walery Chełchowski z siostrą, Hryniewiecka, Konrad Makowiecki, po 50 c. Żorawski, Zorewicz; 8 fr. 50 c. Marynia, — co czyni razem 80 fr. w złocie.

Na trumnę dla zwłok Kazimierza Wgo złożyli: Gmina miasta Wiśnicza 9 złr., p. Henryk Tomkowicz 5 złr., hr. Wit Żeleński 5 złr., p. Zieliński, ks. Szafrański z Mikuliniec i p. Emil Denker po 1 złr., p. K. Orlecki ze Lwowa 5 złr., z Złoczowa otrzymaliśmy 40 złr. ze składki, do której się przyczynili pp. Augustynowicz 2 złr., p. Wesołowski 2 złr., Stanisław, Ola i Stefcia W. po 50 c., pp. Mijakowski, Heyne, Maresz, A. Kriegshaber, Leon Wiszniowski, Pundyk Hersz, Kul, Stecher, Antoni Lewicki, ks. Posochowski, Karol Jakubowski, Tomasz Przygodzki, Dr Zuckerkandel, Zaremba, ks. Hula, Tomaszewski, Krzysztof Strzelecki po 1 złr.; pp. Jachimowski, J. Buchowiecki, Karol Gürtler, M. Karasiński, Leo Ney, Poglies, Jadwiga Romańska po 50 c.; pp. N. Wajdowski, Filip Siarkiewicz, Hen. Deutsch, po 40 c., pp. Ferdynand Rogalski, S. Frankowski, N. N., Dąbrowski, Towarnicki, Izak Szwager po 30 c.; Baltazar Pachulski 25 c.; Dyonizy Gruzewski, Wojtawiecki, Nowosielski, Fr. Tymiński, Karszniewicz, W. Kuszczak, Ferdynand Stepan, Piotr Rak, Wincenty Werechowski, Majer Rapaport, Fr. Irauth, Fr. Gawlikowski, Januszewski, Sal. Leifer, A. Pundyk, Cypr. Martini, Malawski, Jan Krzyżanowski po 20 c.; Leop. Pińka 18 c; Bazyli Hupałowski, Oziasz Zuckerkandel, Stan. Nowogrodzki, Fr. Gaj, Jan Treut, Lubowicz, Szymon Badeński, Billet, Romański, On, Wawrzyniec, Kotowicz, Wacław Ditrich, Galusiewicz, Linkowski, Floryan Wiszniewski, Jan Hebdowski, W. Kam, W. Gajer, S. Okh, S. O., Majer Stolzenberg, Ostrowski, Barkowska, Dębicka, Hajlig, H. Kruh, Szwager, Zallel Scholder, N. N., Żałosicer, N. N., Hayne Litwan, Kostka, Tuhm, Mazgaj, L. Hochberg, P. Landesberg, J. Senkowski, Samuel Pietruski, S. Barasz, Jerzy Szwager, J. Szneider, J. Gabel, A. Garbe, Józef Werechowski, Marcin Czechowski, Tadeusz Dybowski, Mikołaj Fedorski, Wład. Nowacki, Fr. Raczkowski, Alojzy Raszek, Fr. Paliwoda, Izydor Aderschlager, Antoni Dzbański, Teresa Dzbańska, Makarewicz, Zakrzewski, Kulczycki, N. N., N. N., Chrząszczewski, Stankiewicz, W. Hazarewicz, Witkowski, Dr Homme po 10 c.; G. Sidorowicz 5 c.; z Krosna przesyła nam p. Fr. Patlewicz 11 złr. 50 c. z składki, do której się przyczynili: pp. Ignacy Patlewicz, Fr. Patlewicz, Adam Smiglewski, Antoni Krzysztoforski, Józef Smentkiewicz Stan. Poliński po 1 złr.; Stan. Pelczarski, Maks. Kozłowski, Szyja Dym po 50 c.; Szymom Dym 30 c.; N. N., Fr. Stefański, Feliks Kaczorowski, Marcin Hertel,, N. N., Jakób Prawda, Feliks Nowakowski, Mojżesz Herzig, Jan Müller, Abraham Dym, Izak Heller, M. Biliński po 20 c.; Błażej Hanas, Antoni Potoczny, Wład. Łagoński, Fr. Kasztuga Szymon Pelczarski, Tomasz Banicki, Teofil Grzyb, Jędrzej Ekiert, Antoni Grechowicz, Józef Ligęza, Paweł Jajko, Fr. Krukierek, H. Ringler po 10 c.; — co wraz z dawniej wykazanemi składkami wynosi 1272 złr. $15\frac{1}{2}$ w. a., 2 dukaty w złocie, 2 talary, 2 złr. w srebrze, 20 sztuk po 15 kopiejek srebrem i 80 fr. w złocie.

— Na ołtarz Maryacki złożyli: Jan Bąba i Franciszka Bąbowa, włościanie z Płazy pod Chrzanowem, pierwszy 10 złr., druga 2 złr.

— **Rzeszów** 6 lipca.

Przed rozpuszczeniem uczniów gimnazyalnych na wakacye jako też przed egzaminami głównéj szkoły ludowéj odbyły się w obec dyrekcyj, nauczycieli i bardzo licznie zebranéj publiczności pod przewodnictwem nauczyciela gimnastyki p. Albrechta popisy gimnastyczne uczniów obydwu zakładów.

W przeszłą sobotę zakończyły się pod nadzorem X. kanonika Prexla przy współudziale bądźto starosty p. Kosińskiego, bądź zastępcy burmistrza p. Neugebaura, bądź też dyrektora szkoły p. Bugny egzamina publiczne szkoły głównéj rzeszowskiéj; dzieci odpowiadały biegle i wzorowo na zapytania z różnych przedmiotów szkolnych; zauważyliśmy, iż nauczyciele pracowali z uczniami w pewnym zakresie nad jeografią krajową w połączeniu z dziejami ojczystemi z epoki tak przed jak i porozbiorowéj.

W przeszły czwartek około godziny 7 wieczorem wybuchł pożar przy zachodnim krańcu ulicy Głogowskiéj na Ruskiéj wsi w domu p. Binduchowskiego; straż ogniowa miała odpowiednie pole do popisu, okazała swą zręczność rączem ugaszeniem wierzchu domu.

Z powodu wyjazdu tutejszego burmistrza p. Praszała do kąpiel dla poratowania nadwerężonego zdrowia i chwilowego wydalenia się wiceburmistrza p. Geislera, Rada miejska zebrała się przed tygodniem na nadzwyczajne posiedzenie i wybrała ich tymczasowym zastępcą tutejszego kupca p. Neugebauera; a przytem wziąwszy pod natychmiastową obradę odezwę prezydenta m. Krakowa względem uroczystego przeniesienia relikwij narodowych po Kazimierzu W. wybrała z pomiędzy siebie deputacyę pogrzebową i kolektorów do zbierania składek w miejscu; pp. Radzcy złożyli sami na ten cel w ciągu posiedzenia przeszło 35 złr.

Dzięki przedsiębiorczemu duchowi księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie, znanéj z wielu własnych nakładów literacko-naukowych, zaczną wychodzić dla uży-

---

KRAKÓW WOBEC POLSKI
i Sukiennice jego

napisał prof. ***Józef Kremer,***

(wedle operatu p. t. „O Sukiennicach" wypracowanego przez autora z polecenia technicznej sekcyi do odbudowania Sukiennic ustanowionej).

(Ciąg dalszy).

Ale badania obecne naszych techników zastąpiły podania pismiennie. Jakoż okazało się niewątpliwym pewnikiem, iż sklepienie rozpinające się dziś nad sienią dolną jest nierównie późniejszem od samych sklepów, które dziś stanęły rzędem po obu stronach tej sieni. Tak przeto sień dzisiejsza była przejściem niekrytém, od góry otwartém, niby ulicą bieżącą wzdłuż między owemi dwoma rzędami sklepów, które przeto przodem zwrócone były do tej ulicy. Ten domysł więcej jak do prawdy podobny poparty jeszcze jest odkryciem najnowszem naszych badaczy (zwłaszcza p. prof. Wład. Łuszczkiewicza). Jakoż okazało się, że oba mury szczytowe, które dziś widzimy, tak od ulicy Brackiej jak od ulicy Sgo Jana były późniéj dodane, bo się nie wiążą ze ścianami najbliższych im sklepów. Nadto to powyższe twierdzenie nasze staje się dla nas pewnością jeżeli porównywać będziemy gmach sukienniczy z budynkami je otaczającemi, zwłaszcza z kramami bogatemi, których rozkład był zupełnie podobny, bo i tu również stały dwa rzędy długich sklepików, rozdzielone od siebie ulicą. Może w czasie, gdy środkowa przestrzeń Sukiennic jeszcze nie była pokrytą sklepieniem dzisiejszym, takowa kończyła się po obu końcach, owemi ostrołukiem i podwójnemi arkadami, do których późniéj dopiero przymurowano ze strony zewnętrznej owe podwójne arkady koliste. arkady ostrołukie i koliste doczekały się naszych czasów i upływem czasu owe scamna (ławy, stragany) z kolei zamieniały się na sklepy właściwe.

Lubo jakeśmy rzekli nie mamy żadnej pisanéj wiadomości o zewnętrznem wejrzeniu Sukiennic Kazmierzowskich, jednak rzecz jest wielce doprawdy podobną, że budynek ten choć miał przeznaczenie wskruś utylitarne, był zarazem dziełem artystycznèm w stylu gotyckim. Budowania z czasów Kazimierza Wielkiego, stawiane są wszystkie w duchu téj sztuki. Pomnik jego grobowy w katedrze krakowskiéj wzniesiony wkrótce po jego śmierci jest do dziś dzień świadkiem znakomitego artystycznego usposobienia jego wieku, jest on jednym z najpiękniejszych zabytków ówczesnéj Europy, to przyznają i cudzoziemcy. Kim był Karol IV ów cesarz mitujący ókazałość w budynkach sztuki dla Czech i Pragi tym był Kazimierz jego powinowaty a przyjaciel dla Polski a zwłaszcza dla Krakowa. Więc ani wątpić, że Kazimierz wznosząc Sukiennice wzniósł zarazem pomnik artystyczny dla swojéj pamięci.

Mimowolnie teraz nasuwa nam się pytanie czyli w owe czasy handel ze suknami ograniczał się wyłącznie do zakupna i sprzedaży obcych sukien czyli też może i wyrabiano w kraju własne sukna to jest czyli owi pannicidae byli jedynie przekupniami towaru obcego czyli też nazwa pannicidae oznaczała nietylko kupców ale i fabrykantów sukien? Już samo wyrażenie w tym przywileju Kazimierza spominające o dwóch postrzygalniach budzi w nas domysł, iż się nie ograniczano w kraju naszym do samego kupna obcych sukien i ich sprzedaży. Ten domysł nabiera siły, gdy zwrócimy uwagę na inny przywilej Kazimierza Wgo z roku 1363, którym król nakazuje, aby Kraków był składem wełny koziéj sprowadzanéj ze ziemi Ruskiéj zwłaszcza ze Lwowa, dla ułatwienia roboty mieszczanom krakowskim, którzy z téj wełny koziéj chcieli wyrabiać towary swoje (*qui laborare cum eisdem pilis caprarum soluerint*). Ten przywilej wiąże się wyraźnie z tkactwem krajowem zwłaszcza jeżeli mieć będziemy na pamięci, iż z koziej wełny wyrabiają się czapki, suknie łowcze, materye nie przemakające, burki i t. d. Lecz wszelka wątpliwość znika w téj mierze gdy zważymy, że w r, 1382 więc na początku panowania Jadwigi miasta pruskie się żalą, iż im w Nowogrodzie zabroniona jest sprzedaż polskich sukien, i że w roku następnym znowu kupcy pruscy się skarżą, że im nie wolno polskich sukien sprowadzać do Lubeki.

Przyczyna zaś tego zakazu była ta, iż uważano, że sprzedaż sukna polskiego byłaby uszczerbkiem dla sprzedaży sukien flamandskich. W roku zaś 1385 zezwolono w Nowogrodzie na sprzedaż sukien polskich zarówno jak flamandskich.

Owszem wolno się domyślać i mieszczanie sprzedawali w Sukiennicach towar, który był ich własnym wyrobem.

Wróćmy się do następnéj historyi samego gmachu Sukiennic a to od czasu Kazimierza Wgo do dwóch pożarów, które zniszczyły ten budynek w XVI stuleciu. Ten przeciąg czasu blisko dwa wieki trwający można uważać za drugą epokę gmachu naszego.

Domyślić się można, że z kolei choć zwolna owe scamna Kazimierzowskie zamienione były staraniem prywatném na sklepy, na camerae — a ten domysł tem podobniejszy do prawdy, że handel sukienniczy zapewne przez połączenie Litwy z Polską za Władysława Jagiełły nie pospolicie się rozwinął. O tem świadczy przywilej tegóż Władysława Jagiełły z r. 1389 nadający miastu Kazmierzowi pod Krakowem prawo zbudowania 25 sklepów Sukienniczych.

Wedle zdania bystrego uczonych i artystów przejętych duchem architektury średniowiekowej w stóleciu następującem po Kazimierzu więc podobno za czasów Kazimierza Jagiellona podwyższono podłużne mury budynku, dodano im szkarpy. Może też w tej epoce pokryto dopiero owe podłużne przejście środkowe pułapem, stropem drewnianym; zdaje się również, iż ten strop opierał się na rzędzie słupów drewnianych, biegnących środkiem wzdłuż tej sieni. tak, iż rząd tych słupów przedzielał wzdłuż tę sień na dwie połowy, jakoby na dwie nawy. Tym sposobem te dwie połowy odpowiadały owym dwoistym bramom roztwierającym się na dwóch końcach tej przestrzeni.

Otóż w tej epoce sukiennice nasze zapewne przedstawiały widok jak go przedstawiali nowocześni pisarze i obrazy malowane, Wtedy zapewne nad gmachem wzlatywał stromy dach, czerwony, bo dachówką pokryty, po nad ściany boczne grały w powietrzu iglice nabite po krawędziach żabkami (pączkami). a żdobne od góry strojnym kwiatonem, ściany na obu końcach więc facyaty, ustrojem w szczytnice gotyckie, których ślady dotychczas spostrzedz się dają.

Taka była druga epoka naszego wieku aż do 16 wieku do czasów Zygmunta Augusta.

Ten wiek XVI tak ważny dla spraw Europy tak promienny dla literatury polskiej, był złowrogiem dla budynku naszego. W tym też wieku 16 rozpoczyna się trzecia epoka Sukiennic, która trwa aż do dni naszych. Paliły się Sukiennice w r. 1544 ale szczęściem ogień zniszczył jedynie dachy czterech sklepów na zachodniej północnej stronie jego, ale straszniejszem były dwa pożary jeden w r. 1589 więc w pierwszych czasach królowania Zygmunta III. Po pierwszym z tych pożarów samo miasto odbudowało Sukiennice; a po drugim zajął się odnową Stanisław Cirus rajca a kuśnierz krakowski. Robota około odbudowania trwała długo bo do roku 1647 jak świadczy ledwie dziś widoczny napis na gmachu od strony ulicy Sw. Jana.

Być może, że wskutek tego pożaru zasklepiono sklepy, że jak budowanie sklepów samych tak również i zasklepienia ich. Nie ma jednak wątpliwości, iż w tym czasie sień dolna zasklepioną została, znawcy są zdania. że to sklepienie stanęło w pierwszych czasach 17go wieku a najpierwej że już 1601 było ukończone. (*) Co się tyczy zewnętrznego kształtu sukiennic śmiało twierdzić można, że dzisiejszy kształ również pochodzi z czasu jej odnowy, więc z tej to epoki pochodzi ta, którą dziś widzimy attyka i jej nyże półkoliste zasklepione i gzymse i pilastry i essownice wazony i maskarony. Z tego czasu pochodzą bez wątpienia facyaty na obu węższych bokach z basztami swojemi a na każdej z tych facyat oraz owe wyżwspomniane duże półkuliste arkady wchodowe domurowane do dwóch poprzednich ostrołukowych. Styl też architektoniczny dopiere co przez nas dotknięty odwowiada też doskonale charaktowi ówczesnej architektury jest to późniejszy renesans przechylający się już w styl baroko zwany. Lubo ten styl już cechuje czas przekwitania sztuki budowniczej przyznać jednak należy, iż nasze sukiennice są jednem z najpiękniejszych dzieł jego.

(*) Spodziewać się należy, że otwarcie gałek umieszczonych na szczytach wyjaśnia dzieje tych restauracyj ostatnich.

(Dokończenie nastąpi.)

tku młodzieży szkolnéj mapy polskie. Pierwszą tego rodzaju próbę widzieliśmy pięknie przez p. Wł. Miczyńskiego opracowaną 26" długości 10" szerokości mapę Galicyi i Lodomeryi z Księstwami Oświęcimem, Zatorem, Bukowiną i W. Księstwem Krakowskiem nakładem tejże księgarni. Mapa ta na ładnym welinowym papierze, ciemnawo cielesnym kolorem ozdobiona mieści w sobie oprócz miast, miasteczek, ważniejszych wsi gór i rzek, także gościńce i linie kolei żelaznych nowszych i starszych, a obok tytułu umieszczonego w południowo-zachodniéj stronie i pod takowym znajdują się daty wcielenia tych krajów do państwa austryackiego, ilość powierzchni, miast miasteczek, wsi i ludności, wykaz liczbami określony najwyższych punktów w Galicyi daléj rzek, a w końcu podział polityczny. Ta mapa będzie do nabucia z początkłem roku szkolnego we wszystkich księgarniach krajowych.

Cały czerwiec i pierwsze dnie lipca były bardzo chłodne, w niedzielę mieliśmy deszcz ulewny z gradem, a dopiero od wczoraj daje się uczuwać gorąco parne i dokuczliwe.

— Słynny członek parlamentu Garnier-Pagès dawał u siebie w r. 1863 zwykłą recepcyę wieczorną. W tej samej chwili zajechał do sąsiedniego hotelu Anglik z córką, i dowiedziawszy się, że liczny zbiór osób, który widział z okna, udaje się do znanego krasomowcy, postanowił natychmiast, jak był, w stroju opylonym i z torbą podróżną wziąść udział w gościnnem zebraniu. Nieznany, prowadząc pod rękę młodziutką swą córkę, uroczą blondynkę, wchodzi do salonu, i bez ceremonii zasiada przy stole. Miss Anna zabiera się z apetytem do ciast, ojciec lornetuje tymczasem obecnych. Po rozejściu się gości Anglik nie ruszywszy się wraz z swą córką z miejsca, zwraca się uprzejmie do gospodarza mówiąc: „Cieszę się, że pana widzę. Gdyś pan w roku zeszłym przybył do Anglii, jeździłem za panem z Londynu do Manchester, z Manchester do Glasgowa, z Glasgowa do Dublina, z Dublina do Edymburga, z Edymburga do... Lecz w jakimże celu? przerwał gospodarz — W celu... abyś pan raczył pocałować córkę moją Annę; o! ją już całowali: lord Russell, lord Israeli, sir Napier, sir Cobden, Kossut, Garibaldi, Cavour, Changarnier, jenerał Bedeau, Ledru-Rollin itd. Anno! nadstaw czoło panu Garnier-Pagès.“ Sędziwy demokrata zdziwiony szalonym pomysłem John Bulla, który czoło pięknej swej córki zamienia w album, gdzie się zapisywać trzeba pocałunkami, spełnił zarumieniony wezwanie zapisania się w tak miły sposób w żywym albumie, a Anglik dobywszy uroczyście pugilares, zapisał w nim: „W d. 24 maja 1863 r. p. Garnier-Pagès pocałował Annę“, i wziąwszy córkę pod rękę, sztywnym ukłonem pożegnał gospodarza.

— Niedawno zmarły poseł pruski przy dworze tuilleryjskim hr. Goltz doniósł był do Berlina w r, 1866, kiedy już wojska pruskie gotowały się wkroczyć do Czech, że Cesarz Napoleon, który jak się teraz pokazuje, z pewnością liczył na zwycięztwo Austryi, przyrzekł Prusom „życzliwą neutralność“. Skutkiem osobistego zaręczenia posła opierano się w Berlinie na tem przyrzeczeniu do tego stopnia, że według planów wojennych cała zachodnia granica państwa miała być ogołoconą z wojska. Gdy wojna wybuchła, rzekł hr. Goltz do pewnego dyplomaty, owe charakteryzujące go słowa: „Jeżeli mnie Napoleon zawiedzie, usłyszycie pewnego dnia wystrzał z pistoletu, i będzie już po mnie.“

— Dnia 8go lipca pogoda aż do południa, odtąd chmury i mglisto. Termometr doszedł do + 20°.0 od + 13°.5 R. Barometr z bardzo małym ruchem; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 9go lipca był na 331·11, termometr + 14°.8 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W sobotę dnia 10 lipca, Séj Amalii panny.

Sprostowanie:

W numerze z 8 t. m. w artykule zamieszczonym w dziale Kroniki miejscowej i zagranicznéj, w którym to artykule podaliśmy daty historyczne co do pokrewieństwa Kazimierza Wgo z dynastyą habsburgską, zaszło kilka pomyłek drukarskich. I tak w wierszu 25 licząc od góry, *zamiast*: Olgarda *czytaj*: Olgierda; w wierszu 26, *zamiast*: a następnie Jagiełły, *czytaj*: a siostrę Jagiełły; w wierszu 32 *zamiast*: bratem Wilhelma „ambitnego“ (*ambitiosus*) z Jadwigą królową polską, *czytaj*: bratem Wilhelma „ambitnego“ (*ambitiosus*) zaręczonego z Jadwigą królową polską.

Sprawy sądowe.

Kraków 1 lipca. Przewodniczący: Schnitzel. Sędziowie: Jaworski, Fiałkiewicz, Ciechanowski, Dr Sacher; Protokolista: Wilkosz. Podprokurator: Lewiecki. Obrońca: Dr Rapoport.

(Podpalenie). Mamy znowu przed sobą sprawozdanie z rozprawy karnej o podpalenie.

Marcin Kania szewc wiejski z Byczyny, powracał 7go marca b. r. wieczór, dobrze podochocony trunkiem z Chrzanowa do domu, a po drodze dla skrzepienia się wstąpił do karczmy w Kątach. Tam spotkał się z podobnie usposobionym włościaninem Głowaczem, z którym od serdecznych wynurzeń przyszło do kłótni i bitki. Gdy jednak Głowacz się wymknął i nie pozwolił Kani wylać całego zapasu żalu na swe plecy, przeto Kania postanowił w inny sposób znaleść zadosyćuczynienie i w obecności kilku świadków zawołał za uchodzącym Głowaczem „czekaj, popamiętasz ty mnie.“

W godzinę po tem zajściu wybuchł pożar w domu Katarzyny Skrzydłowskiéj, zaledwie o trzy kroki oddalonym od chaty Głowacza. Swiadkowie, którzy słyszeli pogróżkę Kani przeciw Głowaczowi, wpadli na podejrzenie, że to zapewne Kania przez pomyłkę zamiast Głowacza podpalił dom Skrzydłowskiéj. Natychmiast po ugaszeniu pożaru zaczęto robić poszukiwania, i rzeczywiście świeży ślad w śniegu, rozpoczynający się w bliskości pogorzeli, zaprowadził żandarma oraz dwóch świadków przez pole o ćwierć mili do lasu na miejsce, gdzie znaleziono leżącego i w śniegu zakopanego Marcina Kanię. Zapytany przez żandarma przyznał się Kania od razu, iż on jest sprawcą pożaru w Kątach, następnie przyprowadzony do spalonego budynku wskazał miejsce, gdzie podłożył, a nareszcie w domu wójta przepraszał poszkodowanych, iż ich niewinnie pokrzywdził, gdyż chcąc się pomścić na Głowaczu, tylko przez pomyłkę pod ich dom ogień podłożył.

Przed sądem jednak zmienia taktykę, cofa pozasądowne przyznanie i stanowczo wypiera się winy, tłómacząc się, iż przyznanie to zostało wymuszne surowem obejściem się z nim żandarma. Swiadkowie jednak w oczy mu dowodzą, iż dobrowolnie i bez żadnego przymusu w ich obocności przyznał się do czynu, która to okoliczność, poparta nadto innemi poszlakami jako to: iż tłómaczenie się jego, że był bitym przez żandarma, wobec zeznań swiadków okazało się fałszywem; następnie, iż zaledwie godzinę przed wybuchem pożaru widziano go w Kątach, gdzie miał zajście z Głowaczem, któremu nawet się odgrażał, dom zaś tego przytyka do domu podpalonego, iż miejsce gdzie wkrótce po pożarze przydybano Marcina Kanię leżącego, świeżym i jedynym w śniegu wydeptanym śladem, zupełnie do nóg jego przypadającym, połączone było z miejscem pogorzeli, stanowi według wniosku z. prokuratora p. Lewieckiego zupełny dowód winny przeciw oskarżonemu.

Obrońca Dr Rapoport stara się osłabić siłą dowodową przytoczonych przez prokuratoryę poszlaków, a mianowicie kładzie nacisk na to, iż pozasądowe przyznanie się obwinionego przed żandarmem i zwierzchnością gminną, które w obecnym wypadku stanowi główną broń na jego potępienie, nie było w stanie zupełnéj wolności i swobody, gdyż oskarżony miał ręce skrępowane łańcuszkiem i miał przed sobą zgraję oskarżycieli, z góry już przekonanych, że nikt inny tylko on jest sprawca pożaru, którzy go przed wysłuchaniem już potępili. Ci więc podsuwali mu przyznanie; a gdy obwiniouy z obawy, by uniknąć ichprześladowania potakiwał im, to oni każde słowo przez niego wyrzeczone brali za przyznanie. Jeżeli natedy nie użyto przymusu fizycznego, to nie można zaprzeczyć, że obwiniony w chwili badania przez żandarma był pod naciskiem moralnym, a najlepiéj wykazują to zeznania świadków, którzy nie mogą podać stanowczo i kategorycznie, w jaki sposob obżałowany przed nimi się przyznał, przyczem co do szczegółów zeznania ich są z sobą w sprzeczności. Pozasądowe przyznanie się oskarżonego do winy, jako nieposiadające warunków przez ustawę wymaganych, nie może być uważane za okoliczność potępiającą.

Sąd jednak na przedstawienie przytoczonych przez prokuratoryę poszlaków, uznał Marcina Kanię winnym zbrodni podpalenia i skazał go na sześć lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Organizacya szkół realnych w kraju.

Jak wiadomo p. minister oświaty wezwał z końcem kwietnia b. r. Radę szkolną krajową, aby mu przedłożyła swe wnioski i projekt do prawa, o urządzeniu szkół realnych w Galicyi, któryby ewentualnie służył p. ministrowi jako przedłożenie rządowe na tegorocznej sesyi sejmowej. P. minister zostawił zupełną swobodę Radzie szkolnej w wypracowaniu tak ważnego projektu, i zwraca tylko uwagę Rady na zasady umożliwiające przechodzenie uczniów już to do szkół równorzędnych, już to do wyższych technicznych zakładów w innych prowincyach.

Rada szkolna krajowa przejęta wielką ważnością tej pracy, i oceniając całą jej doniosłość, nie chciała li tylko w szczupłém swém gronie obradować nad sprawą sięgającą głęboko w krajowe stosunki, i mającą uregulować jednę z najważniejszych gałęzi wychowania naszej młodzieży — z tego względu postanowiła Rada szkolna na posiedzeniu swém z dnia 26 czerwca b. r. wybrać specyalną do tej sprawy komisyę, złożoną częścią z członków Rady, częścią z ludzi obeznanych w teoryi lub praktyce z wymaganiami, jakie do urządzenia szkół realnych stawiać mozna, częścią wreszcie z mężów, którzy gorąco przejęci wymaganiami i potrzebami kraju, nie jednokrotnie w obradach nad kwestyami szkolnemi zaszczytny brali udział.

Rada szkolna miała sobie za obowiązek pozostawić w tej komisyi miejsce także dla reprezentanta *Izb handlowo-przemysłowych* w kraju, jako instytucyi najlepiej mogących znać wymagania technicznych zawodów, i przedewszystkiem powołanych do dawania swej opinii w sprawach tyczących się już to teoryj, już to praktyki z zakresu materyalnych stosunków kraju.

Skutkiem tego Rada szkolna zaprosiła także Izbę handlowo-przemysłową krakowską do wysłania ze swej strony *odpowiedniego* do tych obrad szkolnych delegata i zastępcę Izby. Posiedzenia tej komisyi *bezpośrednio po sobie codziennie następujące,* aż do ukończenia obrad rozpoczną się dnia 26 lipca b. r. we Lwowie.

Posiedzenie Izby nad tém przedmiotem odbędzie się niebawem i wybór delegata przedstawiony zostanie Radzie szkolnej.

Bank centralny austryacki „oesterreichische Centralbank“ o którym w swoim czasio donosiliśmy, iż się takowy tworzy i że według pogłoski hr. A. Gołuchowski miał stanąć na jego czele, w najbliższym czasie ma się ukonstytuować w Wiedniu, jednak nie wymieniają więcej nazwiska Jego Ekscelencyi w składzie Rady ogólnej tegoż zakładu. Natomiast jak na teraz wymieniają następujących członków Rady ogólnej *(General-Rath)* banku austryackiego: pp. książę Henryk Hanau, bar. Puthon, bar. R. Beust, bankiery Lustig i Blühdorn, Dr. Grois de Seinsberg, radca miejski p. Stadler, Leopold Szpringer, radca sekcyjny Majer, poseł Dr. Smolka, poseł Dr. Piotr Gros, S. Deutsch z Paryża i Dr. Otto Loebenstein z Krakowa. Akcye banku centralno-austryackiego mają okazać się niebawem na giełdzie wiedeńskiej; acz po wielkiej części w stałe ręce przejść miały.

(*Dostawa mundurów dla armii honwedzkiej*). Konsorcyum pp. Harapatt i Mandl podjęło się na lat 10 dostawy mundurów dla armii honwedzkiej w Węgrzech; a ministerstwo obrony krajowej przedłożyło Najj. Panu kontrakt z tą spółką zawarty do sankcyi. Cesarz zatwierdził dnia 2 lipca tę ugodę na lat 10. Spodziewamy się że Galicya, pominięta przy dostawie dla armii, uwzględnioną zostanie wedle przyrzeczenia przedlitawskiego ministra obrony krajowej p. hr. Taaffego, o tyle przy organizacyi landwery, iżby przynajmniej dostawę potrzeb dla obrony krajowej (*umundurowanie landwery)* poruczono i zostawiono przedsiębiorcom *krajowym*.

(*Koncesya do trasy Furth-Berno-Sillein*). Ministerstwo węgierskie komunikacyi i handlu udzieliło radcy budowniczemu p. Karolowi Szwarc i wspólnikom koncesyę do przygotowawczych robót technicznych z Furth na Berno do Sillein (gdzie jak wiadomo stacya kolei Koszycko-Bogumińskiej przypada) o ile ta trasa na terytoryum węgierskiem prowadzoną być ma. Skutkiem tej koncesyi także konsorcyum kolei tatrzańskiej stara się konsekwentnie o przydłużenie linii Biała-Żywiec do Czacza-Sillein.

Tunel między Anglią i Francyą mający połączyć koleje żelazne na obydwóch wybrzeżach najprawdopodobniej między Dover po stronie angielskiej i dogodnym punktem przylądku Blancnez na wybrzeżu francuskiem przechodzi z stadyum prostego projektu do bliższych rokowań między ministrem handlu w Anglii i lordem Ryszardem Grosvenos przewodniczącym spółki projektowej; a cesarz Napoleon kazał sobie również przez komisye inżynierów zdać sprawę o tym projekcie. Grosvenor żąda w imieniu przedsiębiorstwa gwarantowania spółce przez rządy obopólne po $2\frac{1}{2}\%$ od sumy 2 milionów funtów szterlingu czyli 20 milionów złr. jakiejby wienczenie dwóch równoległych tuneli z jednego na drugie wybrzeże wymagało. Rząd francuski zajął stanowisko wyczekujące, póki się Anglia nie oświadczy. Minister angielski zaś przyrzekł przedłożenia sprawy tej gabinetowi jak najspiejszniej.

Akcye kolei Koszycko-Bogumińskiej (*Kaschau-Oderberg)* po tylu kolejach, które przechodziło rzeczone przedsiębiorstwo budowy weszły ostatecznie także na giełdę wiedeńską. Płacono je z podwyżką 5 złr. to jest za 170 złr. ceny subskrypcyjnej płacono, jak powiada jeden z dzienników wiedeńskich dla mody z nadwyżką złr. 175. Kolej sama skończona i w ruchu jest od Bogumina do Cieszyna inne części jej bliskie są ukończenia.

Kolej galicyjska Karola Ludwika. Ruch pociągów osobowych między Krakowem, Złoczowem i Brodami. Zarząd kolei oznajmia, że od dnia otworzenia linii Brodzkiej pociągi osobowe (Nr 3 i 4 tudzież mieszane Nr 1 i 2) łączące się z pociągami Wiedeńskiemi i Czerniowieckiemi w następującym porządku i czasie odchodzić i przychodzić będą. Z Krakowa pociąg wieczorny odchodzić będzie o godzinie 10 minut 22 przed północą; zaś przedpołudniowy o godzinie 11 minut 35 do Lwowa, Złoczowa i Brodów. Z Złoczowa zaś pociąg (Nr 2) wychodzi o godzinie 12 minut 41 w południe, drugi (Nr 4) o godzinie 1 minut 55 w nocy. Z Brodów o godzinie 11 minut 31 przedpołudniem i o godzinie 12 minut 59 w nocy. Do Krakowa zaś nadchodzić będą pociągi powyższe z Brodów, Złoczowa i Lwowa, jeden rano o godzinie 5ej minut 33; drugi z południa o godzinie 3 minut 26.

(*Stan zarazy bydła w Galicyi wschodniej)* Okolnik namiestnictwa z dnia 1 b. m. oznajmia, że z końcem czerwca b. r. księgosusz istniał jeszcze w Pomorzanach i Bubszczanach (powiatu Złoczowskiego, tudzież w Połonicznej (powiatu Kamionkowskiego, gdzie na 1354 sztuk w 81 okołach zachorowało 158. Z tych wyzdrowiało 2, padło 46 a upałkowano 110 sztuk. Nadto 49 sztuk podejrzanego bydła również zabito.

Gdańsk 3 lipca. Od niedzieli mamy piękną i ciepłą pogodę. Wiatr po większej części północno-zachodni.

W Anglii w skutek kilkunastodniowej pomyślnej pogody, targi zbożowe znów bardzo spokojne i pokup słaby. Pomimo małych dowozów krajowych, ceny pszenicy angielskiej zaraz w początku tygodnia o 1 szyl. na kwarterze się cofnęły, a w następnych dniach tendencya była coraz słabsza i odbyt trudniejszy. Towar zagraniczny w ogóle mało żądany, a przy wielkim przywozie z Ameryki zaledwo, przy ustępstwie 2 szylingów na kwarterze, znajdował kupców.

Jęczmień bez zmiany, owies i groch tańszy.

W Francyi pokup pszenicy także mniéj ożywiony i na wielu placach ceny cofnęły się o 45 do 60 cet. na 120 kilogramach.

Żyto żądane i tak w sprzedaży miejscowéj, jako też na odstawę osięgało 50 do 60 cet. podwyższenia na hektolitrze.

Na naszym placu z ustaleniem się pogody znikła wszelka chęć do kupna. Ceny pszenicy wszystkich gatunków zaczęły słabnąć od poniedziałku i dziś są o 25 do 30 guld. niższe, niż zeszłéj soboty.

Żyto również mało żądane i w cenie cofnęło się o 40 do 50 guld. na łaszcie.

Jęczmień i groch słaby mają odbyt.

Ceny dzisiejsze dla pszenicy i żyta miały znów nieco lepszą tendencyę.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 700, żyta 150, jęczmienia 15, owsa 6, grochu 70,

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 133	—	520—540
„ wysoko-pstrej	129 — 135	—	525—550
„ jasno pstrej	130 — 134	—	515—530
„ ordynarnej	124 — 133	—	455—500
żyta	123 — 130	—	436—450
jęczmienia	— —	—	310—325
owsa	— —	—	216—228
grochu	— —	—	390—410

za korzec	wag. pols.	złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy białej	241 — 250	— 48 4	50 —
„ wys.-pstr.	243 — 254	— 48 22	50 28
„ jasno pstrej	245 — 253	— 47 20	49 2
„ ordynar.	235 — 250	— 42 4	46 9
żyta	231 — 245	— 40 9	41 20
jęczmienia	— —	— 28 21	30 3
owsa	— —	— 19 28	21 2
grochu	— —	— 39 3	37 29

Kursa zamian. Amsterdam $142\frac{1}{4}$, Hamburg $151\frac{3}{8}$, Londyn $6.24\frac{3}{8}$. Warszawa $76.\frac{7}{8}$ Paryż $81.\frac{1}{3}$

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Michał Dobrzyński właśc. dóbr z Tarnowa, Wincenty Gładysz właś. dóbr z Rząski, Władysław Tronkowski właściciel dóbr z Rosyi, A. Sokołowska z Warszawy, Ignacy Szymański właś. dóbr z Ameryki, Konrad Fichauzer właś. dóbr z Galicyi, Józef Wereszczyński wł. dóbr ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: X. Henryk Skrzyński kanonik z Galicyi, Karol Armatys ze Lwowa, Stefan hr. Potocki właściciel dóbr z Kościelnik, M. Redisch kupiec z Wiednia, Jakób Nesera inżynier z Wiednia, F. Hausmann właśc. dóbr z Morawy, F. Woroniecki z Ostrowa, F. Teschel z Biały, Oskar Bartsch z Rybnik, Marya Umińska z Prus, Karol Rogawski właś. dóbr z Galicyi, Marya Wielopolska właś. dóbr z Krzesławic, Leopold Szumski właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Dłużewski z Kongresówki, B. Machnicki z z Olkusza, Henryk Janko z Galicyi, Łukasz Dobrzański dzierżawca z Barwałdu, Antoni Mikucki z Byczyny, Kalikst bar. Horoch właśc. dóbr z Galicyi, Józef Kotarski właściciel dóbr z Galicyi, J. Nowakowski, A. Morbicer obywatele z Rzeszowa.

HOTEL SASKI: Helena Osiecka kanoniczka z Poznańskiego Wiktor Wojciechowski właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Wiśniewski z Warszawy, Adolf Jordan wł. d. z Tarnowa, Hieronim Tarczyński z Przemyśla, Leon Ziemiński z Przemyśla, Wojciech Bandrowski prezydent z Tarnowa, hr. Baworowski wł. d. z Galicyi, Henryka Tarczyńska z Przemyśla, Bronisława Ziemińska z Przemyśla, Stanisław Brandys wł. dóbr z Wielkich Dróg, bar. Mescheri rotmistrz z Galicyi, Władysław i Henryk Hallerowie właśc. dóbr z Jurczyc, Józef bar. Baum właściciel dóbr z Kopytówki, Moraczewska właśc. dóbr z Czempina, Stefan hr. Zamoyski właś. dóbr z Wysocka, W. Szczerbowicz z Warszawy, Cypryan Izdebski z Kongresówki, Wojciech Jaworski urzędnik ze Lwowa, Hittel Lechner ze Lwowa, Dr Rudolf Lewicki ze Lwowa, Ludwik Gołuchowski właś. dóbr Galicyi, M. Smochowski wł. d. z Galicyi, Piotr Papadupol wł. dóbr z Jass, Zygmunt Łaszowski właś. dóbr ze Lwowe, Kazimierz Łukawski urzędnik ze Lwowa, Edward Zajechowski adwokat z Nowego Sącza, Mortko Murow kupiec z Odessy, E. Ciszewska wł. d. z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd lwowski o wyznaczeniu kuratorem Dra Skwarczyńskiego dla Ewy Brand w sprawie ekstab. kwoty 200 złr. z sumy 2,000 złr. na dobrach Płachów zachipotekowanéj. — Sąd krakowski o dozwoleniu Pinkasowi Krongold zachipotekowania sumy 4,100 złr. jako prawa zastawu na kapitale indemnizacyjnym z dóbr Łąkta górna i Bytomsko.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 lipca. *Nat. Ztg.* ogłasza tekst okólnika księcia Hohenlohe w przedmiocie Soboru. Depesza stwierdza, że uwaga lub raczej obawa rządów, mających katolickich poddanych, obudzoną została Soborem, gdyż, jak przypuszczać można mająca przyjść pod rozbiór kwestya nieomylności Papieża, sięga daleko poza obręb religijny i jest natury wysoko politycznej. Pytanie przeto, czy państwa europejskie nie mogą wspólnie przedsięwziąść środków, aby niepozostawić w niepewności dworu rzymskiego względnie swej postawy wobec soboru, i czy konferencya reprezentantów wszystkich interesowanych rządów nie może być poczytaną za właściwy sposób poddania wspólnych kroków ścisłemu rozbiorowi.

Berlin 7 lipca. *Provinzial Correspondenz* potwierdza, że nieobecność hr. Bismarka przeciągnąć się może aż do późnej jesieni i po za chwilę otwarcia najbliższej sesyi sejmowej.

Paryż 7 lipca. Traktat ekstradycyi między Francyą i Szwajcaryą podpisany zostanie w przyszły piątek; wolność wychodźców politycznych całkiem jest zabezpieczoną.

Londyn 7 lipca. Przybył tu poseł angielski z Persyi. *Morning Post* oznacza za cel jego podróży naradzenie się z rządem względem rozszerzenia stosunków przyjaźni z Szachem perskim.

Londyn 7 lipca. Teraźniejszy poseł hiszpański w Wiedniu ma pójść jako poseł do Londynu a lord Howden być posłem angielskim w Madrycie.

Petersburg 8 lipca. *Gazeta Senacka* ogłasza ukaz cesarski, zatwierdzający utworzenie c. k. rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, złożonego z czterech wydziałów (zamiast dotychczasowej szkoły Głównej).

Petersburg 7 lipca. Donoszą z Omska 2go lipca: Sześciuset Chinczyków zbliżyło się ścigając Kirgizów do okręgu granicznego Saisansk; oddziały wojska rosyjskiego odparły ich z wielką stratą.

Kragujewac 7 lipca. Sprawozdanie komisyi o projekcie konstytucyi przedłożone zostało w plenum Izby. Skupczyna obraduje nad niem paragrafami i odbywa posiedzenia z rana i po południu.

Konstantynopol 6 lipca. Hussein synowiec Mustafy Fazyl paszy został mianowany adjutantem w. wezyra.

Lizbona 7 lipca. Izba parów dobrze przyjęła mowę hrabiego Cavilla przeciw przyzwoleniu pożyczki. Zapewniają, że minister finansów i sprawiedliwości wkrótce zastąpieni być mają.

Tunis 6 lipca. Bey podpisał dekret, ustanowiający francusko-tunetańską komisyę do exekutywy i kontroli międzynarodowej.

W dziennikach berlińskich w liście przybyłych do Berlina znajduje się zarządca archidiecezyi Warszawskiej kanonik Zwoliński, którego wydalenie z państwa rosyjskiego zapowiedziano. Zdaje się więc niewątpliwem, że ksiądz Zwoliński jest w stolicy pruskiej, ale dotąd jeszcze *Dziennik Warszawski* milczy co do jego podróży i jego stanowiska. Nic dziwnego, skoro jeszcze położenia biskupa Majerczaka stanowczo wyświecić nie można było.

Mówią we Francyi o zmianach ministeryalnych, chociaż dotąd nie ma powodu, aby takowym wieściom uwierzyć. Dziwić się wszakże im nie można z powodu coraz więcej ustalającego się mniemania, że Cesarz ustąpić będzie musiał żądaniom większości. Większość bowiem, zdaje się, stawia ową interpalacyę o odpowiedzialności ministrów. Ollivier i inni prawie bonapartyści stoją na czele, i zbierają podpisy; już do stu zebrać mieli. Nazwiska jak księcia Mouchy, co się z córką księcia Murata ożenił, są na tej liście. *Liberté* pisze: „Co uczyni teraz Cesarz? Jeżeli ustąpi, nie śmiemy przewidywać, co się stanie. Tuszymy sobie jednak, że ustąpi, a czyniąc to nie odejdzie od tradycyi napoleońskiej. (Nam się zdaje, że odejdzie *R. Cz.*). Jeżeli ma ustąpić, to im prędzej tem lepiej. Przedłużać obecnej kryzys — niepotrzeba i niebezpiecznie.“

Dzienniki włoskie podają wiadomość o schwyceniu człowieka podejrzanego o zamach na posła Lobbia. Właśnie chciał on wsiąść na statek, i znaleziono przy nim wiele pieniędzy. Piszą także o oczekiwanem przybyciu Garibaldego do Liworna; nie ma jednak pewności, aby miał był opuścić Kaprerę. Statki wojenne „Dovere“ i parowiec „Anthion“ otrzymały rozkaz krążenia po wodach Kaprery.

Don Carlos napisał list do syna swego Don Alfonsa. Jest to manifest legitymistyczny do narodu hiszpańskiego.

Donoszą o nowych zaburzeniach Fenistów w Irlandyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 9 lipca. *Peuple* pisze: Z powodu interpelacyi odpowiedział minister Rouher, że Cesarz nie chce opierać się rozumnym życzeniom.

Paryż 9 lipca. W ciele prawodawczem Favre żąda, aby się Izba ukonstytuowała do wzięcia pod rozbiór wielkich kwestyj interesujących Izbę i kraj. Żądane zwłoki mają tylko na celu rekonstytuowanie ministeryum. Rouher oświadczył, że wielkie kwestye nie dotyczą tylko pewnych osób lecz instytucyj naszych. Przyszłość społeczeństwa zależy od tamy utworzyć się mającej przeciw rewolucyi. Wiadomo mi dobrze na jakich świeżych siłach opierać się zdoła Izba dla zachowania społeczeństwa.

Londyn 9 lipca. Izba wyższa odrzuciła bil dotyczący dożywotniego mianowania parów. Izba niższa odroczyła zapowiedziane rozprawy o Alabamie po oświadczeniu Gladstona, że rząd unii pragnie unikać wszelkich badań, póki drażliwość amerykańska nie zwolnieje.

Madryt 9 lipca. Obiegają pogłoski, że na Maderze i wyspach azorskich wybuchły znaczne niepokoje. Jlny kapitan Katalonii otrzymał dymisyę.

Kursa. Wiedeń 9 lipca. godz. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 63·— — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·15. — Londyn 125.25. Srebro 122.35. Dukat $5·94\frac{5}{10}$. — Akcye kredyt. 284·20. — Lombardy 261·20. Losy z 1860 r. 105·50. — Losy z 1864 r. 124·30.— Akcye franko-austr. 129·—. — Napoleony 100.25 Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 233.50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 198·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 168.25. — Akcye banku 760.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 122·—.— Akcye banku jen. $76\frac{1}{4}$.— Renta w srebrze 71·15.—Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: lepsze.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs [illegible]

Kraków 9 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	89	88
Banknoty pol. 100złr	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	156
Talary prs. za 100 tal.	184¼	182½
Bankn. pr. za 150 złr.	82⅞	80⅞
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 95	5 85
Napoleon d'or	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b.k.	92¼	91
Oblig. indem.	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	235	232
„ L. Cz. z całą wpł.	200	197
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 40
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Wiedeń 7 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 30	63 15
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Austr.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 —	74 50
„ „ bukow.	74 50	73 75
„ „ siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	95 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 50	252 —
„ „ „ 1854	95 75	95 25
„ „ „ 1860	105 60	105 40
„ „ „ 1864	125 50	125 30
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	167 —	166 50
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	761	760
Zakładu kredytow.	284 70	284 50
Żeglugi par. na Dunaju	612 —	608
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2285
„ rządowej fr.-a.	380 —	379 —
„ zachodniej c. El.	201 —	200 50
„ Pardubickiej	171 75	171 25
„ południowej	262 90	262 70
„ Galicyjskiej	234 —	233 50
„ Czerniow.	199 50	199 —
Kol. węg. półn. wsch.	168 —	167 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 75	177 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 -	90 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	145 —	143 —
„ „ Emis 1867 „	141 —	140 —
Kol. połud. St. 500 fr.	119 —	118 50
„ Bony 6% 1875-1876.	242 —	241 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 190 fl. w. a.	93 —	92 —
Kol. połud-pół-niem		
5% — za 100 f	— —	82 —
— w srebrze	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 50	83 -
„ „ „ Emisya 1867.	92 -	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 20	89 90
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 50	93 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 95	5 94
Złoto al marco	5 93	5 92
Napoleondory	10 3½	10 2½
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 35	122 10
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 7 lipca		
Dukat holenderski	5 88	5 82
„ cesarski	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 30	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	80 50	79 75
„ m. k.	91 50	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	74 65	74 15
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	235 75	234 75
„ „ lwow.- czer.	199 50	198 50
Akcye banku hip. gal.	96 50	95 50
Warsz. 7 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 -
„ „ 2 ser.	84 49	84 -
kupon	—	1 84⅘
Listy likwidac.	74 --	73 70
kupon	—	8⅝
Pożyczka r. 1865	171 50	170 -
„ r. 1866	169 —	168 —
Kolej warsz. wied.	70 -	— —
„ warsz. byd.	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór:

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*